Rok II. Kraków-Podgórze, niedziela 3 lipca 1904 Nr. 150

# NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.



Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych do[...]ki wieczorne.

## Z pola wojny.

(Krok za krokiem — Wielkie potyczki — Wielka dywersya — Wielkie pytanie).

Rozgrywa się dalej wielka batalia, jak w zegarku, możnaby powiedzieć prawidłowo. Wojska japońskie schodzą już z gór i przebywają wąwozy; Rosyanie zatrzymują je za pomocą potyczek i cofają się. Dotychczas nie ma żadnej oznaki, któraby wskazywała, że Kuropatkin nie unika bitwy, a wszelkie oznaki codziennie wskazują, że Japończycy mu na uniknięcie bitwy nie pozwolą. Po zdobyciu wzgórz i wąwozów, posunęli się — jedna kolumna — już znacznie dalej, obeszli główny wąwóz Motienling, a inna kolumna zachodzi od wschodu na północ, okrążając Liaojang, zagrażając całej odwrotowej linii Rosyan.

Według angielskich źródeł, posuwają się trzy dywizye japońskie na Liaojang, we wtorek były już tylko 13 mil angielskich oddalone. Pozostałą w Liaojang załogą dowodzi jen. Keller, który cofnął się na pozycye okalające Liaojang i liczy na to, że podczas ataku Japończyków Kuropatkin nadeśle mu posiłki — jeżeli tymczasem pod Haiczeng nie zostanie pobity. Liaojang jest otoczone wałami, palisadami, kolczastymi płotami i fosami, które, na co liczą Rosyanie, blizkie deszcze wodą wypełnią. Rosyjski oddział, który został wyparty ze wzgórz Foengszulin ma mieć zadanie, ażeby z boku przyjść na obronę załogi w Liaojang.

Ostatni raport Kuropatkina stwierdza nową, znaczną porażkę Rosyan, skoro ich przeszło 200 padło. Na nowo też Japończycy Saimatsi zajęli. Jeżeliby się Kuropatkinowi udało Japończyków tak długo wstrzymywać, aż deszcze ustaną — w pierwszych dniach lipca — to może zdołałby aż do września utrzymać się w swoich dotychczasowych pozycyach w Liaojang i Mukden.

Jeżeli jednak Japończycy w tych dniach zdołają Liaojang zdobyć, to Rosyanie po za Mukden cofać się muszą. Jakkolwiek przeto główne armie zostały skoncentrowane na terenie Dasziczao-Haiczeng i zdawało się, że tylko tam przyjdzie do walnej bitwy, to jednak zanosi się na to, że może śmiało i arcymądrze obmyślona dywersya Japończyków wprost na Liaojang może spowodować zmianę w całem położeniu w Mandżuryi, zmusić Rosyan do ponownej zmiany frontu.

A może też — cośmy również już rozważali — zostaną stoczone równocześnie wielkie bitwy koło Haiczeng i koło Liaojang. Możemy tylko w naszych rozważaniach posuwać się za temi śladami, które znaczą codzienne potyczki; boć oczywiście plany szczegółowe, zamiary bezpośrednie żadnej strony nikomu nie są znane.

Koło Port Artura Japończycy również się posuwają równocześnie z obu stron półwyspu Kwantung. Przygotowują coraz ściślejsze osaczenie twierdzy i wykonywują je z całym spokojem. Przy zdobyciu pierwszych szańców zabrali dwa działa, wielką ilość amunicyi i broni. Było to zatem rozgromienie załogi tych szańców. W następnych dniach zdobyli jeszcze jeden ufortyfikowany szaniec. Czeka ich tam wielka robota podwyższania szańców tak, żeby umontowane na nich działa mogły wewnętrzne forty bombardować.

Niektóre źródła głoszą, że na zatopionym okręcie „Sadomaru" stracili kilkanaście ciężkich dział. Wielkie pytanie, czy to prawda?

Najważniejsze jest to, że port w Dalny jest zupełnie z min oczyszczony, że są tam dobre doki, więc mogą tam wielkie okręty z działami oblężniczemi podpływać. W każdym razie, jeżeli głód i demoralizacya w twierdzy katastrofy nie przyspieszą, to nie można upadku twierdzy oczekiwać rychlej, jak pod koniec lipca.

## Jeszcze sprawa Włodzimirskiej.

Jak donieśliśmy wczoraj, hr. Milewski został za złożeniem kaucyi w kwocie 80 tys. kor. wypuszczony na wolną stopę z tem zastrzeżeniem, że przed sądowem załatwieniem sprawy nie wydali się z Wiednia.

W kancelaryi swego wiedeńskiego adwokata, dra I. Baumanna, hr. Milewski przyjął kilku sprawozdawców głównych dzienników wiedeńskich, wobec których z



Na dworcu kolei półn. w Wiedniu. J. hr. Milewski strzela do „narzeczonego" pani Włodzimirskiej.

zupełną otwartością omawiał sprawę swoją z panią Włodzimirską.

Hr. Milewski ma lat 58. Długa biała broda okala twarz pełną, z lekka zaróżowioną, oczy błyszczą młodocianym ogniem, nie rozstaje się z lornetką, którą jako krótkowidz wciąż do oczu przykłada. Hr Milewski prostował naprzód doniesienia dzienników, jakoby majątek jego wynosił 30 milionów rubli, dalej, jakoby miał zatarg z gubernatorem Wilna i miał przez szereg lat pobyt w Rosyi wzbroniony. Wreszcie oświadczył, że Barberowi posłał sekundantów.

O stosunku swoim do pani W., hr. M. opowiada zupełnie co innego, jak poprzednio dzienniki ogłosiły.

### Jak się poznali?

— Kiedy i w jaki sposób poznał p. hrabia p. Cecylią Włodzimirską?

— Przed czterema laty dałem zlecenie jednemu z krakowskich malarzy, aby mi wymalował obraz, przedstawiający „szczęśliwą matkę“. Artysta zalecił mi jako model p. Włodzimirską, której wówczas tak samo jak jej matki, p. Płacheckiej, wcale nie znałem. Poznałem tedy p. Włodzimirską w pracowni malarza i od tego czasu rozpoczyna się nasza znajomość. Panią Płachecką, matkę p. Włodzimirskiej, poznałem dopiero kilka tygodni później. Równocześnie oświadczam, że się p. Włodzimirskiej nigdy nie przedstawiałem jako jej ojciec, ani nie zostałem jej jako taki przez matkę przedstawiony, nigdy też nie uznawałem jej za córkę.

Tylko zagranicą zmieniła się poniekąd sytuacya. Odbywałem z p. Włodzimirską dłuższe podróże. Ponieważ mam siwą brodę i przeszło pięćdziesiątkę, pozwoliłem, aby się przedstawiała jako *moja córka*. Najpierw wygląda to przyzwoiciej, powtóre odstrasza wielbicieli. Tolerowałem także, że kelnerzy w rozmaitych hotelach jej ten tytuł nadawali.

### „Mariage a trois“.

— Jakże wobec tego zachowywała się p. Płachecka?

— P. Płachecka oddała mi papiery, które nie pozostawiały żadnej wątpliwości o ślubnem pochodzeniu jej córki. Że ja nie jestem ojcem p. Włodzimirskiej, o tem wiedział także bardzo dobrze jej małżonek, bo pisał do mnie między innymi w liście z d. 18 sierpnia 1901 następująco:

**„Szanowny hrabio! W odpowiedzi na list Pański z d. 14 sierpnia br., mam zaszczyt zakomunikować Mu, iż jestem przekonany, że Pan nie jest ojcem mojej żony“.**

Oryginał tego listu jest, jak wszystkie inne, pisany po polsku. Aby mój stosunek do p. Włodzimirskiego i jego żony jeszcze lepiej wyjaśnić, wskazuję panu na jedno miejsce w liście, który mi tenże 10 dni później nadesłał.

Oto tak się zaczyna:

**„Z polecenia mojej żony piszę Panu ten list z prośbą o najłaskawsze przesłanie jej 2000 guldenów, aby mogła zapłacić weksel, który oboje podpisaliśmy. Równocześnie pragnę dać wyraz mojemu ubolewaniu, że w czasie, w którym byłem bardzo nerwowym, w poprzednim liście p. hrabiego może czem dotknąłem. Spodziewam się, że mi to Pan raczy najłaskawiej wybaczyć i pozostaję z prawdziwym szacunkiem.**

*Karol Włodzimirski*“.

Ostatni ustęp wskazuje na to, że Włodzimirski w swoim liście z d. 18 sierpnia, w którym mi donosi, iż nie jestem ojcem jego żony, żąda, abym z nią zerwał stosunki.

Pani Płachecka zobowiązała się ponadto listownie do zaprzysiężenia, że cała historya o rzekomem ojcostwie jest wynalazkiem jej siostrzeńca — równocześnie wyraziła z powodu tych insynuacyi swe oburzenie.

Prócz tego posiadam jeszcze drugi bardzo ważny list, który Panu oddaję do dyspozycyi, list Włodzimirskiej.

Oto jego treść:

**„Po moim odjeździe z Karlsbadu poczęli ludzie donosić mojej teściowej plotki „a propos“ naszego stosunku i roli, jaką Karol w nim odgrywa. Ponieważ moja teściowa jest kobietą surowych zasad i bardzo moralną, było jej nieprzyjemnie, że słyszała o swojej synowej dwuznaczne docinki. Wskutek tego zażądała odemnie, abym jej wszystko to powtórzyła, com mówiła początkowo, że jestem córką hrabiego i że on to, gdy się z nią zobaczy, potwierdzi. Ponieważ mi było trudno przyznać, że od pewnego czasu hrabia wobec tego ojcostwa odpornie się zachowuje i wytłómaczyć teściowej stosunki, które nas łączą, gdyż ona takich kombinacyi nie chciałaby zrozumieć, a jest za nadto uczciwą, aby podobne rafinowane nuance pokrywać, nie odważyłam się jej wspomnieć o nich, tak samo i Karol. Więc odpowiedziałam stanowczo i zapewniłam uroczyście, że hrabia jest moim ojcem“.**

### Wyczerpany kredyt.

Wreszcie jednak wyczerpał się kredyt p. Włodzimirskiej i jako odprawę otrzymała 40.000 koron, czem oświadczyła się zadowoloną. Potem jednak przez adwokata O. Frischauera żądała pod grozą skandalu dalszych zasiłków.

Przebieg tych awantur opowiada hr. Milewski zgodnie z poprzednią relacyą, zaznaczając, że nie jest autorem owego listu anonimowego.

### Zeznania Włodzimirskiej.

Równocześnie odbyło się także przesłuchanie p. Włodzimirskiej w sanatoryum Furtha, przed radcą policyjnym Stukartem.

P. Włodzimirska zeznała:

„Poznałam hr. Milewskiego w r. 1900. Byłam wówczas zamężną. Hr. został mi przedstawiony w pewnem towarzystwie. Długo wówczas ze mną rozmawiał, a gdyśmy się później w kilku innych towarzystwach spotkali, oświadczył hrabia, iż umyślnie zbliżył się do mnie, aby się ze mną zapoznać. Do tego zniewoliło go łatwo wytłómaczalne uczucie; miłość ojca do swojej córki. Nie rozumiałam wówczas tych słów, jakkolwiek byłam przez nie głęboko poruszoną. Hrabia wypowiedział się jednak więcej. Wręcz mi oświadczył, iż swojego czasu miał stosunek miłosny z moją matką i że ja jestem jego córką. Chciałam o to zapytać przedewszystkiem moją matkę, jednakowoż hr. Milewski groźbą natychmiastowego zastrzelenia zniewolił mię do zachowania objawionej tajemnicy. Pokazał mi przytem rzeczywi-

---

BURFORD DELLANNOY.

## Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

8

Zdaje się rozstaniesz się pan z nim na zawsze. Śmiałeś się pan, jakby chcąc mi odpłacić za to, żem go ostatnimi czasy już była znudziła, panie Dick Morgan, mimo, że się poczuwałeś do pewnego względem mnie zobowiązania. Rozumiem się na tem. Jednak ja będę wynagrodzoną, tylko że nie na pański sposób!

Wyraz twarzy dozorczyni był w tej chwili prawdziwie dramatyczny z podniesioną do góry głową i ramieniem, jak gdyby wzywała Boga na świadka złożonej przysięgi.

Na odrętwiały aż dotąd umysł doktora podziałały te słowa wstrząsająco; powstawała w nim myśl jakby obudzona pantera. Jeden skok a splótłby swe długie palce około szyi tej kobiety, pod tą właśnie wzniesioną ku górze brodą, a potem w śmiertelnym uścisku skończyłby z nią, wysyłając ją tam, za tamtą, zaraz już.

Lecz wykonanie tego zamiaru odłożył jeszcze na później, opuszczając głowę i ramiona, podczas gdy ona mówiła dalej.

— Muszę panu teraz powiedzieć jeszcze to, com ukrywała aż dotąd, a ku czemu miałam swoje przyczyny.

— Jest to radosna nowina, z którą uczciwe kobiety zwierzają się swym mężom do ucha: węzeł prawowitej i zdrowej miłości... Oto moja hańba... Pan mię rozumiesz, nieprawdaż? Niezawodnie zaczynasz pan już odgadywać rodzaj okupu, jakiego będę od niego wymagać — cenę, za którą mamy zawrzeć pokój wzajemny, chcę, abyś uczynił ze mnie to, co w pospolitej gwarze światowej nazywają „uczciwą kobietą“. Żądam tego, Bóg mię strzeż, nie dla siebie. Umrzećbym raczej wolała, niż żyć z panem, z tobą morderco! Nie myślę też bynajmniej o chwili obecnej; o przyszłości muszę myśleć.

— Żądam zapłaty, która kiedyś później ma ochronić moje dziecię przed szyderstwem ludzkiem.

Doktor drgnął na całem ciele; był to w istocie pierwszy jego ruch po długiej chwili odrętwienia.

Znał on doskonale przebiegły charakter kobiety, z którą miał do czynienia; oceniał i rozumiał całą potęgę obudzonej samowiedzy macierzyńskiej i siłę, której musiałby uledz, która posunęłaby swe żądanie opłacenia nowopowołanej do życia istoty choćby nawet ostatniem penny.

Głos rozkazujący, falujący, jakby przypływem nowych uczuć, zabrzmiał:

— Oto masz pan pióro i papier... siadaj i napisz mi formalne przyrzeczenie zawarcia ślubów małżeńskich. Masz pan tylko wypełnić i podpisać ten formularz — postarałam się o niego u doktora Commonsa*). Jest to akt prośby o specyalne umocowanie prawne. W razie, gdybyś się nie zgodził poślubić mnie w ośm dni — to znaczy 12 listopada, skoro dziś mamy 4-go, to dnia jutrzejszego zeznam na śledztwie całą prawdę i nic, jak tylko prawdę.

Ryszard Morgan wiedział dobrze, że kobieta ta nie poprzestanie na czczej groźbie. Ach! dlaczego nie zdławił tej szyi, nie zdusił jej jeszcze przed chwilą. Dlaczego nie zamknął tych ust na wieki! Przekleństwo!

Lecz czyżby już teraz miało być zapóźno? Błyszczące jego oczy nie schodziły z twarzy dozorczyni... czyhał na sposobność. Gdyby to była kobieta słaba, byłby wcale nie czekał, lecz on znał dobrze jej siłę, więc też, aby mu się zamiar udał, musiał ją podejść, chytrze zachwycić. Skazana już na ofiarę mówiła jednak dalej.

*) Profesor prawa cywilnego w kolegium londyńskiem, założonem przez doktora Harveya.

Ciąg dalszy nastąpi.

ście ostro nabity rewolwer (?), który zawsze przy sobie nosił.

Od tego też czasu był hrabia Milewski stałym gościem w naszym domu, a pewnego dnia powiedział do męża: „Ponieważ moja córka przy swoim zamęściu nie wniosła żadnego posagu, a ja, jako jej ojciec, mam przecie obowiązek troszczyć się o nią, będę odtąd dodawał miesięcznie 2000 koron na utrzymanie domu, a ponadto dla niej na szpilki 1000 kor.“ Hr. Milewski spłacił także moje długi u krawcowej i modystki, a zarazem zakupywał mi klejnoty. Po niejakim czasie wybrałam się z hrabią w podróż, za granicę. Uprosił mego męża, abym mu, jako tak długo szukane dziecko, wieczór życia uprzyjemniła.

Podróż trwała kilka miesięcy. Nareszcie zawitaliśmy do Berlina. Tu dopiero przyznał się przedemną hrabia, że nie jest moim ojcem, a całą historyę o ojcostwie wymyślił tylko dlatego, aby się mógł do mnie zbliżyć. Gorąca miłość pchnęła go do tego kroku“.

Dzienniki wiedeńskie zamieszczają również obszerne *interwiewy* z matką Włodzimirskiej, Płachecką i siostrą, zamieszkałą w Wiedniu, opowiadają o narzeczonym pani W., młodym Barberze i o jego ojcu, dziwaku-milionerze — ale te szczegóły, które dziś podaliśmy, wystarczą naszym czytelnikom do wyrobienia sobie zdania o tej wielce głośnej i brzydkiej sprawie krakowsko-wiedeńskiej.

## Bezprawia pruskie.

Po kilkudniowych debatach w sejmie, w których okazała się cała łajdacka buta i zajadłość prusactwa, ustawa kolonizacyjna została uchwaloną. Polacy nie mogą odtąd parcelować ziemi bez zezwolenia komisyi kolonizacyjnej. Tem samem zniszczone są banki parcelacyjne polskie, ograniczone prawo własności, uniemożliwione osadnictwo polskich chłopów.

Jak nawet Niemcy oceniają łajdactwo rządu pruskiego: „Frankfurter Ztz.“ tak ocenia rzeczoną ustawę: „Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że mamy tu doczynienia z prawem wyjątkowem najgorszego rodzaju, z prawem, którego ostrożność Polacy tem bardziej odczują, ponieważ zwraca się przeciwko nim tak pod względem politycznym, jak i narodowym i ekonomicznym. Godzi ono w Polaków wyłącznie dla tego, że są Polakami, nadto zaś podcina im ich byt materyalny, uniemożliwiając im nabywanie ziemi. Żadna sztuczna dyalektyka, żadne zapewnienia „poczciwców politycznych“ nie zdołają temu zaprzeczyć“.

Bezwstyd, łajdactwo oparte na bismarkowskiej zasadzie „siła przed prawem“, to jedyne określenie tej nowej ustawy pruskiej.

Lecz mimo tak srogich doświadczeń nasi rodacy pod zaborem pruskim nie oddają się rozpaczy. Postanowili zakupywać upadające polskie obszary dworskie nie na parcelacye, lecz na rachunek polskich tylko spółek, które na to dostarczą funduszów, a tego najnowsza ustawa nie zabrania.

Może też niedługo nadejdzie chwila, iż nieubłagana Nemezis złamie bezprawia krzyżackie, a naród polski, wzmocniony ciężkiemi próbami, na przekór wrogom silniej i potężniej się rozwinie.

## Stary i nowy pan prezydent.

Pan prezydent J. Friedlein wniósł (nareszcie! odetchnęli niektórzy panowie radni) rezygnacyę z godności burmistrza. Wiceprezydent zwołuje na **poniedziałek** nadzwyczajne posiedzenie rady, na którem niewątpliwie rezygnacya zostanie przyjętą. Pan dr Leo przysłuchiwać się będzie, jak odczytają pismo starej głowy miasta — a może wzruszonym głosem sam go odczyta? — pp. demokraci pokiwają głowami i wygłoszą oracyę ku chwalbie *swego* burmistrza, panowie radni następnie uchwalą jednomyślnie (to się rozumie!) pełną emeryturę dla ustępującego, t. j. 18.000 kor. rocznie. A za dwa tygodnie nastąpi wybór nowego ojca miasta.

Jedynym poważnym kandydatem jest p. wiceprezydent dr Juliusz Leo, profesor e-



Ustępujący prezydent J. Friedlein.

konomii politycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim, wysoce ambitny, energiczny... Wybór jego nie ulega wątpliwości, gdyż żadna partya niema innego kandydata, któregoby mu mogła przeciwstawić. Panowie demokraci kompetować będą tylko o krzesło II. wiceprezydenta, pan Chyliński posunie się o jedno krzesło, z posady bezpłatnej na płatną... A może nawet i drugiej wiceprezydentury demokraci nie otrzymają? Większość konserwatywno-kahalna ma niezgorszy apetyt — a wiadomo, że *l'appetit vient en mangeant,* apetyt rośnie w miarę jedzenia.

Pan prezydent Friedlein przez kilka dziesiątek lat był członkiem rady i wiceprezydentem przez długie lata. Po raz pierwszy zasiadł na krześle prezydyalnem 24 maja 1893 r., po raz drugi 15 czerwca 1899 r. Osobiście bardzo porządny, zacny obywatel, nie odznaczał się jakiemiś nadzwyczajnemi zdolnościami. Czemuż zawdzięczał więc wybór? Temu, że szedł zawsze bezpieczną drogą pośrednią, że jako człowiek „z cicha pęk“, nie narażał się nikomu, cugli zbytnio nie przyciągał. Za jego rządów mieli święte życie i panowie urzędnicy magistraccy i panowie radni i obywatele, którzy umieli chodzić około panów z magistratu i z rady. *Quieta non movere* było hasłem sędziwego, uprzejmego prezydenta.

Ale przyszły nowe czasy, a z nimi nowe potrzeby. W mieście zastój i bieda, podatki gniotą niemożliwie, budżet miejski zabagniony. A niezadługo urzeczywistni się projekt kanału Dunaj—Wisła i Kraków otrzyma port; na porządku dziennym jest projekt Wielkiego Krakowa; magistrat wymaga reorganizacyi.

Do kierowania nawą miasta Krakowa potrzeba energii i planu. Zadania niemałe czekają nowego burmistrza. Czy im podoła? Czy będzie nadal szedł ręka w rękę ze szkodnikami miasta, z macherami wyborczymi? Zobaczymy.

## W sprawie szkół wieczornych.

W sali cechu rzeźników, na „Kotłowem“ odbyło się wczoraj liczne zgromadzenie starszych cechów krakowskich celem powzięcia ostatecznej decyzyi w sprawie szkół wieczornych.

Przybyli na nie wiceprezydent dr Leo, posłowie: Petelenz, Rotter, Fedorowicz, radca magistratu Buczkowski, inspektor przem. Schlichting, oraz liczni radni miejscy.

Przewodniczący r. m. Kosobudzki, w dłuższem, gruntownem przemówieniu, przedstawił wynik starań delegatów cechowych o zmianę niedogodnego czasu nauki uzupełniającej. — Młodzież stanowczo nie może przychodzić na nią trzy razy w tygodniu, od 5—8, bo przez to majstrowie musieliby ją od pracy uwalniać już o 5, co z prawidłowym tokiem interesów nie da się pogodzić. Cechy krakowskie i majstrowie są skłonni do wszelkich możliwych ustępstw, uznają konieczność nauki uzupełniającej, pragną jednak, by nie żądano od nich rzeczy niemożliwej. Po dłuższych konferencyach starszyzny cechowej po wysłuchaniu zdania — reprezentant władzy przemysłowej, dyrektorów szkół i duchowieństwa, poddaje następujące wnioski, jako kres następstw, do których majstrowie mogą się posunąć.

1. Nauka uzupełniająca zamiast dotychczasowych 8 miesięcy ma trwać przez 10 miesięcy w roku od 1-go września do końca czerwca.

II. W ten sposób, bez uszczerbku ogólnej rocznej ilości godzin, będzie można uczyć w każdym tygodniu w dnie powszednie o 2 godziny mniej.

III. Ponadto w niedzielę rano ma się nauka odbywać przez 4 godziny, (w tem 1 godzina religii).

W ten sposób młodzież młodsza będzie uczęszczała tylko raz w tygodniu na naukę wieczorną, a starsza dwa razy od 6—8, jak pragnie nowela.

Piekarze, masarze, rzeźnicy, golarze i kominiarze będą mieli w tygodniu naukę po południu zamiast wieczór, bo wówczas są wolni od pracy.

Wnioski p. Kosobudzkiego, powitano oklaskami.

W dyskusyi oświadczył poseł Rotter, iż jego zdaniem nie są one możliwe do przyjęcia przez Radę szkolną krajową. Radzi natomiast uczyć przez 9 miesięcy, w niedzielę 4 godz., a resztę w dnie powszednie w dzień, po południu.

Poparł go w tem, szczególnie co do dziennej nauki, poseł Petelenz.

Natomiast za wnioskami p. Kosobudzkiego przemawiali pp. Wiśniowski, Repetowski, Szufa, Andrzej Drozdowski i redaktor „Gazety Szkolnej“ (nasz współpracownik) p. Rosół.

Ten ostatni wyraził przedewszystkiem zdziwienie, iż władze mogły zmianę czasu naukowego w ck. szk. przem. przeprowadzić bez zasięgnięcia opinii cechów. To też dało powód do komplikacyi, nieporozumień, których można było uniknąć. Wykazuje faktami, jako były kierownik szkół przemysłowych, iż wnioski p. Kosubudzkiego są w zupełności wykonalne, ponadto tworzą dla władzy złoty most do zgody. Trzeba tylko działać po męsku, a Rada szk. kraj., która dzisiaj do wszystkich możliwych ustępstw jest skłonną, na nie, zwłaszcza przy poparciu życzliwych posłów, chętnie przystanie.

Przemówił jeszcze wiceprezydent dr Leo, poczem wnioski p. Kosobudzkiego przeszły przygniatającą większością.

Sądzimy też, że i Rada szk. kraj. na nie się zgodzi.

## Na bruku wiedeńskim.

Wielkie miasto jest magnesem, przyciągającym wszelakie egzystencye podejrzane, szukające łatwego chleba, żyjące z głupoty ludzkiej. Niestety Wiedeń jest dla polskich rycerzy przemysłu najbliższem eldoradem — i niestety, co pewien czas nabiera tam skandalicznego rozgłosu jakieś nazwisko polskie, hańbę tylko przynoszące narodowi. Lista tych polskich, przeważnie „arystokratycznych“ „hochslaplerów“ jest iście niewyczerpana.

Do kozy w ostatnich dwu latach poszli za oszustwo: szambelan Bogdanowicz, niejaki Sarnecki, potem hr. Edmund Potocki, dr Józef Orłowski, a nakoniec mamy aferę pięknej pani Włodzimirskiej! Dodajmy do tego sprawę szantażu posła Walewskiego, skandal z Wilkiem, amatorem papieru parlamentarnego: zaiste za dużo tego na tak krótki przeciąg czasu! Nie omieszka też z tych i innych jeszcze skandalów korzystać niemiecka prasa i tak zajadle nas nienawidząca.

Zamieszczamy poniżej portret przedostatniego bohatera smutnej postaci Edmunda hr. Potockiego, utracyusza i okpigrosza, który znowu dostarczył dziennikom materyału do kroniki skandalicznej.



Edmund hr. Potocki.

Przepuściwszy cały ogromny majątek Bukowa, narobiwszy moc długów, puścił się na oszustwa, dostał raz już dwa miesiące kozy za obrabowanie emigrantów, tymi dniami znów stanął przed sądem, oskarżony o fałszerstwo weksli. Bronił się tem, że liczył na pokrycie ze strony ojca Nikodema i brata Oswalda. Kary nie byłby uszedł, atoli w najkrytyczniejszej chwili jeszcze się mu uśmiechnęło „szczęście". Sąd powziął wątpliwość o jego stanie umysłowym i oddał go pod obserwacyę lekarską.

Z kolei nastąpią procesy p. Włodzimirskiej, potem Orłowskiego. Miła kompania, — a Niemcy się cieszą brudami polskimi.

## Z sali sądowej.

Kraków 2 lipca.

**Dopiekła mu baba.** Dzisiaj odbyła się w tut. sądzie kraj. karnym przed zwykłym trybunałem pod przewodnictwem r. dra Ursela rozprawa przeciw handlarzowi kwiatów Antoniemu Hackmüllerowi, oskarżonemu 1) o zbrodnię gwałtu publicznego, 2) o lekkie uszkodzenie ciała i 3) o bezprawne noszenie broni palnej. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Pawłowski, a bronił oskarżonego adw. dr Włodz. Lewicki.

Oskarżony żył od dłuższego czasu w niezgodzie ze swą żoną Józefą, która była dlań prawdziwą Ksantypą. Dnia 1 czerwca b. r. Józefa sprzedawała kwiaty na rynku głównym, gdzie przyszedł oskarżony; zażądał od niej klucza od mieszkania. Gdy żona wydania klucza odmówiła, począł oskarżony odgrażać się żonie słowami: „Dziś będzie mój, albo twój koniec". Słysząc to Józefa Hackmüllerowa, oddaliła się od męża, lecz ten strzelił do niej z odległości kilku kroków ptasim śrutem ze zwykłej krucicy. — Hackmüllerowa odniosła lekkie uszkodzenie ciała w łopatkę.

Przew. Tak było?

Osk. Tak było, tylko ja byłem zupełnie pijany. Dwa dni żony nie było w domu, proszę wysokiego trybunału. Mieszkanie zamknęła, klucz wzięła, a w domu została suka z sześcioma szczeniętami (wesołość), ptactwo i dziecko. Przecież trzeba było dać co jeść i dziecku i suce.

W dalszym ciągu tłomaczył się oskarżony, że chciał żonę pistoletem nastraszyć, a strzelił do niej „z waryacyi a nie z czystego umysłu".

Przesłuchany świadek zajścia, również handlarz kwiatów, zeznał, że oskarżony w stanie czynu był zupełnie pijany, że jest człowiekiem bardzo porządnym, tylko ma żonę „nie do wytrzymania" (wesołość), która ciągle upija się za ciężko zapracowane pieniądze męża.

Następnie dr Lewicki wygłosił obronę, w której wykazał, że oskarżony nie dopuścił się zbrodni gwałtu publicznego, a trybunał w myśl wywodów obrońcy, wydał wyrok skazujący oskarżonego na 3 dni aresztu jedynie za przekroczenie § 411 i noszenie broni bez zezwolenia.

Oskarżony wyrok przyjął.



## Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 3 lipca.

**KALENDARZ.**

Dziś w niedzielę Alfreda. — Jutro w poniedziałek Józefa Kalasantego. — Pojutrze we wtorek Filomeny.

**Operetka.** Nadzwyczajne powodzenie, jakiem cieszy się u nas „Druciarz" i liczne prośby osób z prowincyi, które chciałyby poznać tę prześliczną operetkę, skłoniły dyrekcyę do powtórzenia „Druciarza" jutro w niedzielę po raz piąty z rzędu. Na przedstawienie to przyjeżdża kilkadziesiąt osób z Sosnowca, które telegraficznie zamówiły w dyrekcyi znaczną część biletów.

W poniedziałek powtórzonym będzie „Wolny strzelec", który na wczorajszem przedstawieniu, doskonałem wykonaniem i prześliczną wystawą zdobył sobie prawdziwe uznanie. We wtorek daną będzie „Madame Sherry" a we środę ukaże się nam nieznana operetka Offenbacha p. t. „Wenecya w Paryżu" (czyli) „Podróż panów Dunanan ojca i syna". Jestto prawdziwa perła muzyczna w literaturze operetkowej a wystawiona przed dwoma miesiącami po raz pierwszy we Lwowie, wypełniła przez kilkanaście wieczorów teatr po brzegi.

Repertuar operetki lwowskiej. W niedzielę, dnia 3 lipca po raz 5-ty „Druciarz" operetka w 3 aktach Fr. Lebara.

W poniedziałek, dnia 4 lipca po raz 2 gi „Wolny strzelec" opera romantyczna w 3 aktach (5 odsłonach) K. Webera.

We wtorek, dnia 5 lipca po raz 3-ci „Madame Sherry", operetka w 3 aktach Hugona Felisca.

W środę, dnia 6 lipca po raz 1 szy „Wenecya w Paryżu", operetka w 4 aktach Offenbacha. Nowość.

We czwartek, dnia 7 lipca po raz 6-ty „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lebara.

W piątek, dnia 8 lipca po raz 2-gi „Wenecya w Paryżu", operetka w 4 aktach Offenbacha.

**Z Koła Pań T. S. L.** Sprawozdanie krak. Koła Pań T. S. L. za rok 1903, przedłożone na dorocznem ostatniem walnem zgromadzeniu podnosi, iż w tym roku Koło urządziło wieczorek patryotyczny w sali Sokoła, przyjęło przeszło 600 dziatwy szkół ludowych, ich rodziców i nauczycielstwo, towarzyszące dziatwie, ułatwiając im poznanie pamiątek naszego grodu, z jego funduszów dwie seminarzystki pobierały stypendya po 10 koron miesięcznie, dało 1500 koron na utrzymanie polskiej szkoły w Ostrawie Morawskiej, zbierało fundusze na szkołę im. Adama Asnyka, urządziło na ten cel loteryę gospodarczą i wydało ozdobne karty ślubne zamiast telegramów na uroczystości weselne, na rzecz budowy polskiej szkoły w Halcnowie pod Białą, urządziło w kwietniu hr. w salach hotelu Bristol „Święcone".

Sekretarka, p. Siedlecka, kończąc sprawozdanie, radzi, by członkowie podzielili się na sekcye, co też przyjęto. Następnie skarbniczka Koła, p. Leontyna Owczarkiewicz, przedłożyła sprawozdanie kasowe za r. 1903 i 5 miesięcy 1904. W roku ubiegłym miało Koło dochodu 5815 kor. 96 hal., z czego złożyło zarządowi głównemu na szkołę Adama Asnyka 1100 kor., a na szkołę w Ostrawie Morawskiej 1500 kor., zaś w r. 1904 na obie wymienione szkoły 1250 koron, co czyni razem 3850 kor. Ogółem Koło Pań wydało w ciągu 12-letniego istnienia swego na same budowy szkół kresowych przeszło 60 tysięcy koron.

Podjąwszy obecnie budowę szkoły w Halcnowie, Koło Pań T. S. L. apeluje całe społeczeństwo do poparcia.

W końcu uchwalono wnioski: p. Strokowej, by obecne na walnem zgromadzeniu panie zobowiązały się w b. r. zjednać po 5 członków Koła i p. Maryi Siedleckiej, urządzania wieców kobiecych w dniu 3 maja w celu zachęcenia ogółu kobiet do jak najliczniejszego współdziałania w pracach Towarzystwa.

Do wydziału weszły panie: Pawlikowska, Siedlecka, Owczarkiewicz, Klemensiewiczowa, Jentysowa, Poźniakowa, Bogdanikowa, Bocheńska, Radwańska, Liwery, Petelenzowa, Żukotyńska, Strokowa, Łobaczewska, Mohr, Rutkowska, Zieleniewska, Kułakowska, Ślęczkowska, Gustawska.

**Zakończenie kursu** leczniczego dla dzieci jąkających się, odbyło się dnia 1 lipca w szkole miejskiej im. św. Wojciecha w obecności p. insp. p. Dobrzańskiego.

Rada szkolna organizując takie kursy świadczy niemałe dobrodziejstwo dla dzieci, dotkniętych wadą jąkania się. Na kurs tegoroczny przyjęto 10 dzieci ze szkół miejskich ludowych i wydziałowych powyżej 10 lat wieku. Dziewczęta i chłopcy, którzy uczęszczali przez 5 tygodni na ten kurs, prowadzony przez p. dyr. Guzdka i p. M. Bielenina, wyleczyli się z wady jąkania się, jak tego dowodem były odpowiedzi, deklamacye i rozmówki na wczorajszym popisie.

**Na kolonie wakacyjne dla młodzieży szkół średnich Krakowa i Podgórza** nadesłano w dalszym ciągu następujące datki: Grono profesorów gimnazyum IV. zamiast wieńca na trumnę ś. p. prof. Boguckiej 25 k.;

Prof. St. Ziobrowski 10 kor.; Grono profesorów gimnazym III-go (dodatkowo) 5 kor.; Abituryentki gimnazyum żeńskiego 10 kor.; Prof. dr O. Bujwid 5 kor.; Pozostałość ze składki złożonej przez prof. gimnazyum żeńskiego na wieniec na trumnę ś. p. Boguckiej 4 kor.; Prof. Szarłowski 1 kor.; Prof. Gąsiorowski 2 kor.; S. P. 2 kor.; T. S. 4 kor.; P. Dąbrowska 2 kor.; R. M. 3 kor. 32 hal.; Ks. Siuda 5 kor.; Uczniowie kl. III. A. gimn. IV. 3 kor.; Uczniowie kl. V. II giej szkoły realnej 3 kor.; Uczniowie kl. V. A. I. szkoły realnej 2 kor. 16 hal.; Uczniowie kl. IV B. I. szkoły realnej 3 kor. 40 hal.; Uczniowie kl. I. A. gimnazyum św. Jacka 3 kor. 62 hal; Pna Radwańska 3 kor.; Pna Reicher 3 kor.

**Ruch emigracyjny.** W ciągu miesiąca czerwca wyemigrowało za granicę na roboty 230 osób z Galicyi, a to z powiatów: brzeskiego, bocheńskiego, dąbrowskiego, gródeckiego, jarosławskiego, krakowskiego, kolbuszowskiego, ropczyckiego, tarnobrzeskiego i tarnowskiego. Liczba ta stosunkowo do lat poprzednich jest znacznie mniejsza, co tłómaczy się tem, że w kraju w tym roku jest znacznie więcej roboty, niż w ubiegłych latach.

**Fałszywe pieniądze w Krakowie.** W ekspozyturze policyi w Podgórzu złożono dwa bardzo udane falsyfikaty guldenowe. Poznać je można tylko po bocznej krawędzi, która jest wypukła, a litery „viribus unitis" znać bardzo słabo. Złożono również łudząco udaną koronę, którą znów można poznać po materyale, z jakiej jest zrobiona. Wczoraj donosiliśmy zaś o falsyfikatach 20 halerzówek. Widocznie powstała jakaś banda fałszerzy, dobrze zorganizowana, która puszcza falsyfikaty w obieg. Za fałszerzami śledzi policya. Baczność przy wymianie pieniędzy!

**Znów kradzież kolii brylantowej na kolei.** Policya wiedeńska doniosła policyi krakowskiej, że między 14 a 16 czerwca skradziono na szlaku Bozen-Graz z zamkniętego kuferka podróżnego kolię brylantową wartości 20 tysięcy koron. Składała się ona z 77 w srebro oprawnych brylantów. Za wyszukanie sprawcy kradzieży naznaczona nagroda 2400 koron.

Widocznem więc, że złodzieje kolejowi nie tylko grasują w Galicyi, ale i na innych szlakach kolejowych polują za brylantami.

**„Wierny" lokaj.** Onegdaj p. Stefania Mikucka, żona znanego przemysłowca w Krakowie, przytrzymała na gorącym uczynku swego lokaja 17-letniego, Antoniego Szarka, właśnie w chwili, gdy z zamkniętej szafy ukradł portmonetkę z kwotą 6 kor. P. Mikucka przechowywała pieniądze na wydatki domowe w owej szafie, a kluczyki kładła zawsze w pokoju sypialnym. Od kilkunastu dni zauważyła p. Mikucka, że ktoś kradnie jej prawie codziennie po kilka guldenów z szafy. W ten sposób poniosła p. Mikucka szkodę na blisko 100 kor. Wobec schwytania złodzieja na gorącym uczynku, nie ulega wątpliwości, że on dopuścił się także poprzednich kradzieży. Szarek jednak wypiera się w policyi, by więcej ponad 6 kor. p. Mickuckiej ukradł.

**Rozhukane konie.** Józef Partyka zostawił swe konie na Wolnicy, pod dozorem swego 12-letniego syna. Konie przelękły się nad jeżdżającego wozu tramwajowego i, unosząc próżny wóz drabiniasty zaczęły pędzić szalonym pędem ul. Mostową, a wreszcie przez most podgórski kierowały się ku rynkowi podgórskiemu, który jako w dniu targowym, zapełniony był ludźmi i kramarzami. Groziło niebezpieczeństwo, że konie wpadną w ciżbę i roztratują i pokaleczą dziesiątki osób. Szczęściem spostrzegł pędzące konie ajent policyjny p. Jaworski, który z narażeniem własnego życia rzucił się przed konie i, unoszony kilkanaście kroków, zdołał je wreszcie zatrzymać.

**Z policyi.** Radca Swolkien wyjechał wczoraj na urlop sześciotygodniowy. W czasie jego nieobecności zastępować będzie radcę Swolkiena nadkomisarz policyi p. dr Broszkiewicz.

— **Wycieczkę pieszą** urządziło grono wytrawnych piechurów „Sokoła" podgórskiego 26 bm. przez drogi polne ku Mogilanom. Z wycieczki tej, na której bawiono się znakomicie, powrócili wycieczkowcy późnym wieczorem. Brali w niej udział sami druhowie bez rodzin.

— **Wieczornica,** którą wydział „Sokoła" podgórskiego urządził 28 bm., zgromadziła liczny zastęp druhów z rodzinami i gośćmi. Zagaił wieczornicę prezes dr Emilewicz. Po ćwiczeniach druhiń, wygłosił druh Rowiński z Krakowa piękny odczyt „O zadaniu sokolstwa polskiego", który gorąco oklaskiwano. Następnie wręczono dyplomy zwycięzcom w zawodach zlotowych z. r. we Lwowie, mianowicie druhom: naczelnikowi Nowakowi, Cieślickiemu i Grzywaczowi, poczem zasiedli wszyscy do wspólnej wieczerzy, do której przygrywała muzyka wojskowa 20 pp. Po wieczerzy puszczono się ochoczo w tany.

— **Urząd podatkowy** w Podgórzu ogłasza, że z dniem 1 bm. przyjmuje podatki i inne należytości do godz. 4 po południu, a nie jak dotąd do godz. 5, a w dniu ostatnim miesiąca tylko do godz. 12-tej w południe.

— **Poród na plantach,** tym razem podgórskich. Wczoraj koło godz. 9 rano porodziła kobieta nieznanego nazwiska w budce wody sodowej na plantach podgórskich. Pomocy lekarskiej udzieliło jej pogotowie ratunkowe.

**Raport Kuropatkina do cara.** Pewien humorysta przysyła nam pod powyższym tytułem wierszyk:

Najjaśniejszy Panie!
Tu w Liaojanie,
Dostajemy lanie,
Tak jak było w planie!

Kuropatkin

# Mordercy Kleszczów przed sądem.

Kraków, dnia 1 lipca 1904.

**Rozprawa popołudniowa**

rozpoczęła się zamiast o 4 dopiero o godzinie kwadrans na 6; oskarżeni tymczasem prowadzili ożywioną rozmowę, żywo gestykulując; dozorca, siedzący między nimi, miał minę bardzo zgorszoną i uśmiechał się pogardliwie.

Trybunał zadał ławie przysięgłych 8 pytań głównych i 2 ewentualne, poczem zabrał głos

**prokurator dr Ptaś,**

który wyjaśniał częściową sprzeczność między zeznaniami obwinionych i stwierdził, że zeznania Gregorskiego są prawdziwe bo Greg. wyraźnie oświadczył, że mieli zamiar naprzód zamordować Kleszczów, a potem ich obrabować. Gregorski, który wprawdzie nie tknął nawet Kleszczowej, winien jest jej ciężkiego pobicia, bo stał obok Sobola, gotów mu w razie potrzeby przyjść natychmiast z pomocą. Ocenienie stopnia winy należy do trybunału, przysięgli mają osądzić, czy obwinieni winni są zbrodni na Podgórzu, czy nie. Wezwał wreszcie przysięgłych, by się nie kierowali litością przy wydawaniu werdyktu, ale osądzili według sumienia zbrodnię jaka w kryminalnych annałach należy do rzadkości.

**Dr Łepkowski**

zastępca prawny Kleszczowej i jej dziecka przyłącza się do oskarżenia prokuratora i stwierdza, że Sobol winien jest prócz targnięcia się na życie trojga osób, także zlamania życia czwartej osoby, Gregorskiego, którego zrobił zbrodniarzem, bo Gregorski pozostawał zupełnie pod jego wpływem. Prosi o ukaranie winnych i sprawiedliwość dla nieszczęsnej żony i dziecka ś. p. zamordowanego Kleszcza.

**Dr Bogusz**

obrońca z urzędu Gregorskiego wspomina o wpływach, jakie działały na Gregorskiego, a mianowicie: złe wychowanie, przejęcie się niezrozumianemi hasłami socyalistycznemi, nabytemi w slow. „Postęp" w Podgórzu, które stłumiły w nim wiarę i głos sumienia, złe towarzystwo Sobola; prosi przysięgłych o wzgląd na to, że Gregorski przyznał się do zbrodni, że okazał skruchę i t. d.

**Dr Brummer**

obrońca Sobolu z urzędu prosi ławę przysięgłych o uwagę na to, że Sobol jest jeszcze młody, niedoświadczony.



P. Cecylia Włodzimirska,
bohaterka skandalu w Wiedniu.

**Werdykt przysięgłych.**

Po resume przewodniczącego wiceprez. Pogorzelskiego przysięgli udali się o godz. pół do siódmej na naradę i powrócili o godz. 8, a przewodniczący ławy przysięgłych p. Krzykowski, urzędnik miejskiej Kasy Oszczędności — odczytał werdykt — zatwierdzający 12 głosami pytania, odnoszące się do Jana Sobola, a dotyczące zbrodni rozbójniczego morderstwa na osobie Józefa Kleszcza; zbrodni usiłowanego rozbójniczego morderstwa na osobie Maryanny Kleszczowej i jej córki Aleksandry; wreszcie zbrodni kilku kradzieży, częścią dokonanych, częścią usiłowanych.

Co do Jana Gregorskiego przysięgli wydali następujący werdykt: zaprzeczyli 8 głosami współudział jego w dokonanej zbrodni rozbójniczego morderstwa na osobie Kleszcza, zaś 7 głosami współudział w usiłowanej zbrodni rozbójniczego morderstwa na osobie Kleszczowej.

Natomiast 12 głosami zatwierdzili ewentualne pytania o współudział w pierwszej i drugiej zbrodni oraz pytania o zbrodnię częścią usiłowanych, częścią dokonanych kradzieży.

Po oświadczeniu prokuratora, co do wymiaru kary, i obrońców, trybunał udał się na naradę i o godz. 8·45 wydał

## wyrok,

**skazujący Jana Sobola i Jana Gregorskiego na karę śmierci przez powieszenie z tem zastrzeżeniem, że Gregorski ma być powieszony pierwszy, a Sobol drugi,** nadto skazujący obydwóch na zwrot odszkodowania p. Faczkowi w kwocie 213 koron, Messerowi 148 koron, Sternbergowi 322 koron i na zwrot kosztów procesu. Neu-

manna zaś odesłał trybunał na drogę prawa cywilnego.

Przew. do Gregorskiego: Przyjmujesz pan wyrok?

Gregorski: Ja sobie zastrzegam 3 dni do namysłu.

Przew. (do Sobola): A pan?

Sobol, śmiejąc się: Ja też.

Ława przysięgłych poleciła Gregorskiego łasce monarszej.

* * *

Podczas narady przysięgłych sala widzów zapełniała się coraz bardziej. Ścisk był tak wielki, że trudno się było przecisnąć. Zaduch panował w sali nie do wytrzymania. Panie, któremi galerya była zabita, chłodziły się wachlarzami i chusteczkami.

Ogólną uwagę zwracał na siebie Sobol, który stojąc w korytarzu, skąd go można było obserwować, śmiał się i co chwila wskazywał ręką na szyję, dając znać, że wie, iż go czeka stryczek. Cynizm ten budził słuszne oburzenie u wszystkich. Gregorski miał minę przygnębioną.

Wyrok przyjęli oskarżeni bez cienia jakiegoś wzruszenia, Sobol jednak podczas czytania wyroku spoważniał, ale wkrótce odzyskał zwykły cynizm i wychodząc ze sali, zwrócił się do pań na galeryi i śmiejąc się, ukłoniwszy się szarmancko, machnął kapeluszem, jak gdyby dziękował im za to, że się bawił podczas rozprawy. Nie zapomniał słów, wyrzeczonych w pierwszym dniu rozprawy, że go „ta cała komedya bawi“.

Przykre wrażenie obudziło wejście ojca Gregorskiego, siwego staruszka, żebraka, który nie mógł się przecisnąć przez tłum ludzi i kiedy wszedł do sali już nie zastał syna. Odprowadzono go już do kaźni. Starowina wrócił, a łzy duże spadały mu z oczu...

# Wojna rosyjsko-japońska.

## Bitwa pod Portem Artura.

**Petersburg.** Sprawozdawca rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Według nadeszłej wczoraj wiadomości japońska flota dnia 26 czerwca zbliżył się do Siaubintau i ostrzeliwali okolicę na północ od zatoki. Następnie zaatakowały japońskie wojska, które wysiadły na ląd, pobliskie wzgórza, obsadzone przez naszych strzelców. Trzy ataki nieprzyjaciela zostały ze stratami odparte. Następnie nasi strzelcy cofnęli się na główną pozycyę koło góry Kinsan. Nieprzyjaciel wzmocnił swą straż przednią i rozpoczął następnie dalszy marsz naprzód. Po kilku bezskutecznych atakach na Kinsan skierował nieprzyjaciel swą kolumnę na drogę, wiodącą z Dalnego do Portu Artura, aby obejść nasze lewe skrzydło. Nasz oddział musiał się skutkiem tego cofnąć straciwszy 7 oficerów i 200 podoficerów (?). Japończycy ponieśli prawdopodobnie znaczniejsze straty, ponieważ podczas walki dostali się na minę, która na czas wybuchła.

**Petersburg.** Oficyalnie. Telegram jaki admirał Aleksiejew nadesłał do cara Mikołaja dnia 30 czerwca o walce jaką stoczono koło Portu Artura dnia 23 czerwca brzmi:

O godz. 8-ej rano wyjechały nasze okręty Nowik, Dyana, Askold, Sebastopol, Połtawa, Cezarewicz, Pobieda, Pereświet, Retwizan, Bojan i Pallada do brzegu i zarzuciły tam kotwicę. Ponieważ koło brzegu pływały dwie japońskie miny, eskadra pozostała na kotwicy. Na wybrzeżu wschodniem zauważono 10 min, które prawdopodobnie położyły tam w nocy dwie japońskie łodzie torpedowe. Miny zostały uczynione nieszkodliwemi. O godz. 2-giej po poł. eskadra wyjechała na pełne morze, przyczem okręty ciężarowe wraz z torpedowcami i krążownikiem „Nowik“ jechały na przedzie i nie napotkawszy na żadną przeszkodę przejechały przez wejście do portu i skierowały się ku południowi. Okręty ciężarowe zostały pod osłoną kanonierek odesłane do Portu Artura. Podczas całego tego czasu były widziane dwa japońskie okręty wywiadowcze i flotyla torpedowców. — W odległości 20 mil od wybrzeża zauważono flotę japońską, która według wszelkiego prawdopodobieństwa składała się z 4 okrętów pancernych I kl. jednego okrętu pancernego II kl., 4 pancernych krążowników I kl., 7 II kl. i 5 III kl., z jednego okrętu wywiadowczego i 30 łodzi torpedowych. Flota japońska zbliżała się w dwu oddziałach. Gdy się flota zbliżyła i gdy spostrzeżono, że nieprzyjaciel przygotowuje się do ustawienia kilku krążowników i łodzi torpedowych pomiędzy wybrzeżem a eskadrą, aby podczas nocy atakami łodzi torped. wywabić część naszych okrętów z linii i wciągnąć podczas dnia w walkę, zważywszy, że nieprzyjacielskie siły wojenne były znacznie większe (??) od naszych a zwłaszcza ze względu na wielką ilość nieprzyjacielskich łodzi torpedowych postanowiłem powrócić do portu, aby w ten sposób uniknąć większych strat. Eskadra powróciła o godz. 7-ej i wpłynęła do Portu Artura. Nieprzyjaciel nie próbował stawiać nam przeszkody ani też nie zbliżył się do naszej floty. O godz. 10 wieczorem eskadra przybyła do brzegu i zarzuciła kotwicę. Gdy nasza eskadra jeszcze była w ruchu, japońskie łodzie torpedowe przedsięwzięły na dwa ostatnie okręty, dwa ataki, które jednakże zostały odparte. — Mimo iż była jasna noc księżycowa, nieprzyjaciel wykonywał ataki aż do rana łodziami torpedowemi, wszystkie zostały jednakże ze skutkiem odparte. Z rana, wzdłuż wybrzeża, w pobliżu naszych okrętów znaleziono 12 torpedów Witeheada, które zostały wyrzucone z wielkiego oddalenia, gdyż łodziom torpedowym nieprzyjacielskim nie dozwoliliśmy się zbliżyć bardziej, niż na odległość 12 długości kablowych. Łodzie torpedowe wykonywały ataki grupami. Przynajmniej dwie łodzie zostały zatopione. Rano znaleziono zwłoki jednego oficera japońskiego i dwu marynarzy, które wypłynęły na ląd. Pomyślne odparcie ataków nieprzyjacielskich łodzi torpedowych, w czem kilka bateryj twardy brało udział, zostało ułatwione przez rzucanie światła reflektorami z brzegów. Rano powróciły wszystkie okręty do portu. (Raport ten wydaje się sfabrykowanym w Petersburgu dla uspokojenia opinii. Admirał Togo doniósł o zatopieniu okrętu „Połtawa“ — a raporty japońskie nie kłamią).

### Walki w wąwozie Dalin.

**Petersburg.** Telegram specyalnego korespondenta z Liaojangu donosi pod datą wczorajszą:

Dnia 26 czerwca obsadziliśmy wąwóz Dalin pięciomа batalionami i 16-ma działami. Dnia 27 czerwca rano zaatakowali Japończycy nasze pozycye, mniej więcej w sile dywizyi piechoty i trzech batalionów. Walka trwała krótko, lecz była zacięta. Gdy poznano siły nieprzyjaciela i jego zamiar obejścia naszego skrzydła, jenerał Löwenstamm opróżnił wąwóz i cofnął się na pozycyę w Siunuczeng, nieprzyjaciel zaprzestał jednak ataku na wąwóz, zajęty przez nasze wojska. Straty nasze są: jeden zabity, 12 żołnierzy rannych.

Dnia 27 czerwca zaatakowali Japończycy wojska jen. hr. Kellera, który opróżnił wąwóz Modulin i cofnął się do Kitsche. Atak nieprzyjaciela został odparty. Tego samego dnia walczyło wojsko jen. Miszczenki, przy którym znajdowałem się od 23 do 29 czerwca. Była to trzecia próba usunięcia naszych przednich straży, stojących na drodze Kudiandsi do Dasiczao. Pierwsze dwie próby odbyły się już dnia 23 i 26 czerwca. Wszystkie trzy próby były przedsięwzięte z zaciętością skutkiem tego, że nieprzyjaciel otrzymywał ciągle wzmocnienia.

Walka była przeważnie walką artyleryi. Nasze baterye strzelały pewnie. Japończycy nie przedsięwzięli potem ataku zdaje się z powodu strat odniesionych od ognia naszej artyleryi. Straty oddziału jen. Miszczenki wynosiły w d. 27 czerwca 5 zabitych, 28 rannych, 10 oficerów zabitych. D. 27 czerwca popołudniu nadeszła wiadomość, że oddział jenerała Rennekampfa koło Siunetszen znajduje się w zaciętej walce. Ogólną liczbę wojsk japońskich operujących w Mandżuryi oceniają na 8 albo 9 dywizyi i na kilka brygad rezerwy, które już biorą udział w walce.

**Petersburg.** Rosyjska aj. telegr. donosi z Liaojanu pod datą wczorajszą: Japończycy cofają się ze swoich stanowisk we wąwozach. Celem ich ruchu na Liaojang było prawdopodobnie krycie marszu skrzydeł armii jen. Oku i Kurokiego ku Föngwangczeng. Celem tego marszu było przełożenie linii operacyjnej ku Korei z powodu niebezpieczeństwa odcięcia na półwyspie, przez to, że rosyjskie wojska otrzymują ciągle posiłki.

### Wybory w Wieliczce.

**Lwów.** (Tel. pryw.). Prezydyum namiestnictwa rozpisało wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Wieliczce z grupy gmin wiejskich na dzień 12 sierpnia b. r.

### Z dyrekcyi skarbu.

**Lwów.** (Tel. pryw.). Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistów skarbu: Włodzimierza Łotockiego, Ant. Postrożnego, Wład. Huppenthala, Jana Towarnickiego, Ant. Oprysza, Mieczysława Kwiatkowskiego, Kar. Górę i P. Smadę, inspektorami podatkowymi w IX. klasie rangi i praktykantów konceptowych skarbu: Zygmunta Dębowskiego, Herm. Wiesenberga, Aleks. Lisowskiego, Eugen. Kaha, Mich. Fiedora, Em. Walla, Fr. Kolychanowskiego, Lud. Kozłowskiego, Mich. Niemczewskiego, dra Jerzego Schenkera, Em. Edelmana i dra Stan. Brykczyńskiego, koncepistami skarbu w X. kl. rangi dla służby podatkowej pierwszej instancyi.

### Echa zamordowania Bobrikowa.

**Stokholm.** Z Helsingforsu donoszą, że b. senator Schauman, ojciec Eugeniusza Schaumana, został przesłuchany w śledztwie i odstawiony do więzienia.

### Zniesienie ambasady przy Watykanie.

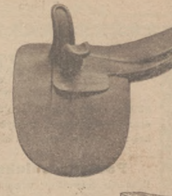
**Paryż.** Komisya budżetowa 14 gł. przeciw 10 uchwaliła skreślenie kredytu na francuską ambasadę przy Watykanie.

### Wypędzenie OO. Kapucynów.

**Nantes.** Likwidator dóbr kongregracyjnych przedsięwziął wczoraj wypędzenie OO. Kapucynów w asystencyi 2 kompanii piechoty, półtora szwadronu dragonów i 40 żandarmów. Wszystkie drzwi klasztoru musiano wyważyć i zakonników wyprowadzono przemocą. Dla ochrony klasztoru pozostała piechota.



# St. PIOTROWICZ



## RYMARZ i SIODLARZ

## w Krakowie



### przy ul. Floryańskiej 8

**przedtem A. SZKLARSKI.**

Pracownia istniejąca od lat 40 poleca:



uprzęże różnego rodzaju, siodła, kufry, walizki, necessery, sztylpy, wszelkie przybory do jazdy konnej oraz do podróży i polowania.





Zamowienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie.

**Cenniki na żądanie wysyła opłatnie.**

---

Nakładem księgarni katolickiej

### Dra Władysława Miłkowskiego

**Kraków, ul. św. Jana L. 6: (Hotel Saski)**

wysyła świeżo książkę do nabożeństwa pod tytułem: **Modlitewnik katolicki** zbiór modlitw najpotrzebniejszych przeważnie odpustami obdarzonych zebrał i ułożył **ks. S. B** (str. 400 w 12-ce)

**Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym**, kosztuje bez oprawy 5 kor., w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi [illegible], w oprawie miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe, 5 k. 50 gr. w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 kor. w takiej oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 kor. 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach.

Tamże wyszedł: **Najtańszy Przewodnik po Krakowie.**
Cena 20 halerzy. 623

---

## Za darmo swoje towary

nie oddaje, lecz sprzedaję tylko we

**tylko za 1 koronę tygodniowo,**



maszyny do szycia, lustra, zegary, obrazy, dywany, portiery, chodniki, kapy na łóżka, płótna i wózki dziecinne

we wielkim wyborze.

**Ceny przystępne.** 7-5

**Arnold Fallek, w Podgórzu**

ul. Kalwaryjska l. 4 I. piętro.

---



## Palcie tylko „Progress“ Zdrowotne tutki

**(Przemysł krajowy)**

**„Progress“ zdrowotne tutki** wyrabiane z najlepszego papieru, wychodzą z maszyny całkiem gotowe, szyte (nieklejone), drukowane i opatrzone w mundsztuki, wypełnione chemicznie czystą „sznurową watą“, pochłaniającą nikotynę. Maszyna układa je także automatycznie w pudełkach. 4-20

**„Progress“ zdrowotne tutki** chronią przed chorobami, udzielającymi się od ludzi, ponieważ w czasie wyrobu nie dotyka ich ręka ludzka

**„Progress“ zdrowotne tutki** są największą zdobyczą nowoczesnej hygieny. w dziedzinie fabrykacyi tutek. Maszyna „Progress“ jest jedyną w Monarchii.

**Do nabycia w c. k. trafikach.**

Maszynę można oglądać w poniedziałek i czwartek między 4—5-tą godz. we fabryce przy ul. Pawiej 12

Marka ochronna

---

Dla

## NIEDOKREWNYCH



## HYGEA PERLE

NATURALNE WINO CZERWONE

*Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krondorfskiej.*

KRAKÓW - GRODZKA 48.

---

## Porębski & Zimler

**Kraków. Rynek L. 8**

polecają

**Paski,**
**Żaboty,**
**Krawaty,**
**Kołnierze,**
**Bluzki i halki damskie,**
**Rękawiczki,**
**Skarpetki**
**i Pończochy** 298 a

---

## Zakład fotograficzny

### Fr. KRYJAKA

**w Krakowie, plac Dominikański l. 3.**

**poszukuje zdolnego retuszera**

**za wynagrodzeniem 200 koron miesięcznie**

od 1-go albo od 15-go lipca za umówieniem kontraktu rocznego. 691 9-10

---

**MODNE PASKI DAMSKIE**

**Woalki, Rękawiczki, Krawaty, w wielkim wyborze poleca najtaniej**

## Anastazy Froncz

**Kraków, Floryańska 17.**

---

## Kolibry

ładnie śpiewające w czerwonych i różnych barwach, parka przych. od 2·50 do 3·50 złr. jedna duża, młoda już oswojona czerwona papuga za 12 złr., małe zielone papużki parka przych. za 4 złr. prawdz. herc. **kanarki**, wyborne śpiewaki od 8 złr. oraz chińskie słowiki, małe całkiem oswojone małpki, Angorakoty wysyła pod gwar. dojścia żywego, handel zoologiczny K. Waltera w Krakowie, ul. Sławkowska l. 16. Cenniki bezpłatnie za nadesłaniem 10 hal. marki. Przybory do chowu, prakt. klatki, żywność złote rybki, jaja rasowych kur i td.

**Wielki wybór czysto rasowych psów:** Młode Bernhardy, foxterriery, Bulldoggi, Pudle, Kolli i Jamniki. 702 7-10